



### Biznes po wrocławsku

„W teorii mamy wysokie bezrobocie, ale praktyka jest inna”

STRONY 8-10



### Małe kina wracają

Kinomani nie są skazani na wielkie multikina

STRONA 3



### E-faktura

Tego po prostu trzeba się nauczyć

STRONA 7

# Życie Regionu

Kujawy-Pomorze .info

numer 4 |  
6 października 2023

## BYDGOSZCZ I TORUŃ, CZYLI WYBORCZE DWA ŚWIATY

► **MARIUSZ ZAŁUSKI**

**To na pewno najbrutalniejsza kampania, jeśli chodzi o polskie pojedynki wyborcze. Standardy poszły mocno w dół. Tylko czyja kampania jest w takich warunkach skuteczna?**

Co dają KO otwarte spotkania Donalda Tuska i marsze setek tysięcy ludzi? Jak sprawdza się pomysł PiS – zamknięte konwencje, unikanie debat poza „własnymi” mediami, konferencje prezesa partii bez pytań i odbieranie „wrogom narodu” prawa do istnienia? Czy Trzecia Droga pobłądziła na kampanijnej drodze? Jakie błędy robi Lewica? Spytaliśmy o to fachowca – Krzysztofa Komana, doradcę do spraw marketingu firm, samorządów i polityków.

Jednym z wątków rozmowy jest porównanie naszych okręgów wyborczych: „czwórki”, czyli bydgoskiego i „piątki” – toruńsko-wrocławskiego.

- Kujawsko-pomorskie to region szalenie zróżnicowany, zarówno jeśli chodzi o dynamikę sporu, jak i dynamikę polityków w każdym okręgu. Kampania jest więc diametralnie różna. Łączy ją jedna rzecz – w przypadku PiS w obu okręgach mamy do czynienia ze „spadochroniarzami”. W moim odczuciu to bardzo skuteczny zabieg władz partii.

A dlaczego nasze okręgi aż tak się różnią? **Piszemy o tym na stronach 4-6.** ►



**Wszyscy powtarzają, że takiej kampanii wyborczej jeszcze w Polsce nie było. Z Krzysztofem Komanem rozmawiamy, skąd się to bierze.**

fot. Ryszard Warta

 komentarz

## JAK ZOSTAŁEM ROBERTEM KUBICĄ



Mariusz Załuski, redaktor naczelny

Nigdy nie sądziłem, że będę się martwił obniżkami cen. W końcu jak każdego ciężko pracującego Polaka-szaraka obniżki mnie cieszą, a podwyżki wprawiają w nerwowo dygot. Tyle, że wiem też, że nie ma czegoś takiego jak darmowe obiady. Bo zawsze jednak ktoś za nie płaci. I za cudowne obniżki też ktoś zapłaci.

A przyznać trzeba, że ten zjazd cen paliw na chwilę przed wyborami to cud prawdziwy, bo ropa poszła w górę, dolar poszedł w górę, więc na stacjach powinniśmy płakać i płacić. A tu proszę, radośnie lejemy do pełna, czując się jak ten Robert Kubica, co go Orlen nasz kochany sponsoruje. Tyle, że cała historia zaczęła się zmieniać w groteskę, bo Orlenowi obniżkowy numer wyszedł mniej więcej tak dobrze, jak sprzedaż Lotosu. Ceny paliw z Księżyca ściągnęły Czechów, rodzimych chomików, a nawet, o zgrozo, złych Niemców, więc niektóre stacje zaczęły reglamentować sprzedaż. Na to wyszedł pan z Orlenu i tak uspokajał prośbami, żeby nie tankować na zapas, bo nie trzeba, że już wszyscy polecili po kanistry. A w końcu media doniosły o instruktażach dla stacji, jak mają udawać, że jest awaria, kiedy zabraknie paliwa. I stacje zaczęły udawać tak bardzo, że internet padł ze śmiechu.

W każdym razie teraz ekonomiści alarmują, że sztuczne zaniżanie cen paliw odbiło się na równie znakomitym przedwyborczym wyniku inflacyjnym. Cóż, następny numer „Życia Regionu” po wyborach. W redakcji trwają zakłady, po ile wtedy będzie paliwo.

 komentarz

## GOSPODARKA, GŁUPCZE, WRÓCI



Ryszard Warta

Inflacja i stan polskiej gospodarki – te właśnie tematy miały zdominować kampanię wyborczą według sondażu SW Research dla rp.pl sprzed zaledwie pół roku. Takie było wskazanie aż 47 proc. ankieterów. Jedynie 13,5 proc. wskazało na wojnę na Ukrainie.

Kampanię mamy na ostatniej prostej, emocje rozpalone do czerwoności, cichnie z wolna debata, czy w kinach siedzą ludzie, czy świny, trwa narodowe liczenie uczestników warszawskiego marszu, tylko jakoś gospodarka zniknęła. Owszem, pojawia się gdzieś na marginesach. KO mówi m.in. o powrocie do zryczałtowanego systemu rozliczania składki zdrowotnej, PiS kusi m.in. przedłużeniem wakacji kredytowych.

Bardziej uwagę absorbuje afera wizowa, która trafia PiS w czułe miejsce, bo osłabia jego narrację o „obronie Polski przed nielegalną imigracją”, albo nagłaśniania gorliwie przez rządowe media bajeczka o tym, jak to PO chciała oddać pół Polski Rosjanom.

„Gospodarka, głupcze!” – hasło, jakie wymyślił James Carville, doradca Billa Clintona, utoroowało temu drugiemu w 1992 roku drogę do Białego Domu. I do tej pory jest dobrym przykładem wagi, jaką w kampaniach powinno się przykładac do tematów gospodarczych.

U nas jakby to przestało działać, gospodarka zniknęła. Ale wróci. Gdy skończy się przedwyborczy cud na stacjach Orlenu, gdy zniknie tarcza antyinflacyjna i zerowy VAT na żywność, gdy – przyjmując, że dojdzie do głębokiej politycznej zmiany – poznamy realny stan finansów państwa. Wróci i już teraz wiadomo, że łatwy temat to nie będzie.

► **Energetyka.** Niskoemisyjna siłownia w Grudziądzu ma być gotowa w 2025 r.

## Budowa grudziądzkiej elektrowni gazowo-parowej idzie pełną parą

**W południowej części Grudziądza, w rejonie ulicy Skowronkowej trwa budowa nowoczesnej elektrowni gazowo-parowej. I to trwa w najlepsze: prace osiągnęły już pułap 40 procent realizacji całości zadania.**



Budowa elektrowni zlokalizowana jest w południowej części Grudziądza.

fot. media.energa.pl

Zakończyło się m.in. przygotowanie fundamentów pod serce elektrowni, czyli jej kompletny zespół napędowy. Powstające m.in. w Niemczech i USA urządzenia dla grudziądzkiej elektrowni montowane będą w 1. połowie przyszłego roku.

Skalę tego projektu najlepiej pokazują liczby. Sam turbozespół, składający się z turbin: gazowej i parowej oraz generatora energii waży ok. tysiąca ton. Urządzenia muszą być posadowione na fundamentach, które zniosą nie tylko ciężar, ale i różnego typu wibracje. Blok elektrowni to 30 tys. metrów sześciennych zbrojonego betonu, 10 tys. ton stali zbrojeniowej a okablowanie ma łączną długość 400 kilometrów.

### SIŁOWNIA POD KLUCZ

Elektrownia działać będzie w systemie CCGT (Combined Cycle Gas Turbine). W maksymalnym skrócie działa to w ten sposób, że generator prądu napędzany jest turbiną gazową i jednocześnie turbiną parową wykorzystującą energię spalnego gazu. Grudziądzki blok dostarczać ma do sieci do 518,37 MW.

Investycję realizuje spółka CCGT Grudziądz należąca do Energa SA (grupa Orlen), która w maju 2022 roku podpisała umowę na projekt, budowę i przygotowanie „pod klucz” elektrowni z konsorcjum firm: Siemens Energy Global GmBH&Co KG, Siemens Energy Sp z o.o. oraz greckiego potentata na rynku budowlanym i energetycznym Mytilineos SA. Wartość kontraktu to ok. 2 mld zł. Budowa elektrowni mieści się w strategii przechodzenia od technologii wysokoemisyjnych na rzecz technologii niskoemisyjnych – w tym CCGT, oraz zeroemisyjnych, opartych na odnawialnych źródłach energii i atomie.

### TECHNOLOGIA Z NIEMIEC...

Technologia będzie niemiecka. Turbina gazowa powstaje w berlińskich zakładach Siemens, a parowa w Mulheim. Z kolei generator przyplynie do Polski z fabryki Siemens Energy w Charlotte (USA). Generalnie, całe przedsięwzię-

cie ma mocno międzynarodowy charakter. Jak informuje Energa SA, materiały i elementy do grudziądzkiej elektrowni, oprócz Niemiec i USA, pochodzić będą także z Grecji, Czech, Austrii, Chin, Indii, Turcji i Korei Południowej oraz oczywiście od polskich dostawców.

### ...ZYSK DLA GRUDZIĄDZA

Z inwestycji zadowolone są także władze miasta.

- Budowa elektrowni gazowo-parowej jest wielką szansą dla Grudziądza i jego mieszkańców, gdyż nie tylko zapewni nam nowe miejsca pracy, lecz także znacząco wpłynie na poziom miejskich dochodów z tytułu podatków. Pamiętajmy również o lokalnych firmach, które działają jako podwykonawcy oraz o realizowanej w tej chwili inwestycji, czyli budowie nowego układu drogowego. Działania te prowadzone są we współpracy miasta z inwestorem – podkreśla Maciej Glamowski, prezydent Grudziądza. **Ryszard Warta** ►

# 228 147 zł

tyle wynoszą zaległości w opłacaniu zobowiązań finansowych pewnego 24-latka z naszego regionu. Biuro Informacji Kredytowej alarmuje o rosnących zaległościach ciążących na najmłodszych kredytobiorcach, w wieku 18-24 lat.

► **Kultura.** Do powiatowych miast regionu wracają małe kina. Z najnowszą techniką i ambicjami

# Wielki ekran z dala od multipleksów

**Kina w mniejszych miejscowościach mają nie tylko swój wyjątkowy klimat. Pełnią też ważną funkcję w zaspokajaniu potrzeb kulturalnych lokalnych społeczności. Sprawdzamy jak one działają.**

Prawdziwi kinomani zamiast ogromnych sal multipleksów preferują małe i oryginalne kina. A tych w naszym regionie nie brakuje. W Ciechocinku przy Żelaznej 5 Miejskie Centrum Kultury prowadzi Kino Zdrój. Mieszkańcy Chełmna przy Dworcowej 23 mają Kinoteatr Rondo, zaś w pobliskim Świeciu przy Wojska Polskiego 139 działa Kino Wrzos. W Solcu Kujawskim przy ulicy gen. Grota-Roweckiego 1 funkcjonuje Kino Kultura.

## MIASTO POLI NEGRI MA SWOJE UPRAŻNIONE KINO

Od tego roku filmy na dużym ekranie mogą oglądać także mieszkańcy Lipna. Nowe kino w mieście, z którego pochodzi wybitna aktorka Pola Negri, otwarto 18 marca. Seanse odbywają się w budynku przy Mickiewicza, gdzie w okresie międzywojennym działało Kino Nawojka.

Komercyjna działalność kina odbywa się w piątki, soboty oraz niedziele, kiedy to widzowie mogą zobaczyć najnowsze produkcje. Bilety kosztują 20 złotych, a sprzedaż odbywa się w kasie kina oraz internetowo. Ponadto w tygodniu do południa na seanse mogą przychodzić umówione grupy szkolne i przedszkolne.

– Obecnie na dobrą sprawę rozpoczynamy naszą działalność. Pokazujemy komedie, dramaty, bajki dla dzieci, filmy akcji oraz horrory, a więc wszystko, co może zainteresować widza komercyjnego. Współpracujemy z poważnymi dystrybutorami, dlatego lipnianie mogą oglądać największe hity, które obecnie są dostępne w kinach na całym świecie – opowiada Monika Boncal z Miejskiego Centrum Kultury w Lipnie.

Dzięki wsparciu ze strony władz samorządowych lipnowskie kino nie musi martwić się o swoją przyszłość. Aktualnie pracownicy MCK-u koncentrują się na pozyskaniu nowych widzów. – Chcemy, aby kino weszło mieszkańcom Lipna w krew. Cały czas aktywnie w różnych formach promujemy nasz obiekt. Choć nie możemy narzekać, gdyż jest zainteresowanie, a społeczeństwo domagało się wręcz, aby kino ponownie działało – mówi Monika Boncal.



Kino to magia. Nawet jeśli ma tylko jedną salę

fot. 123.rf

Budowa nowego obiektu w Lipnie pochłonęła ponad 4 mln złotych, z czego, aż 3,5 mln pochodziło ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

## PO 20 LATACH KINO WRACA DO TUCHOLI

W lutym 2001 roku doszło do pożaru, który kompletnie zniszczył tucholskie Kino Sokół. Przez ostatnie 20 lat tucholanie, chcąc udać się na seanse musieli jeździć do Bydgoszczy. Teraz ich sytuacja ulegnie gigantycznej poprawie.

Naturalną sprawą dla społeczności było, iż nowy obiekt

otrzyma identyczną nazwę, jak ten legendarny. Budynek Kina Sokół stanął na tyłach Tucholskiego Ośrodka Kultury przy Placu Zamkowym 8. Realizacja inwestycji trwała blisko 2 lata i pochłonęła 5,5 miliona złotych. Władze miasta mogły liczyć na dofinansowanie w wysokości 3 mln zł z Rządowego Programu Inwestycji Strategicznych.

## NA POCZĄTEK KOMEDIA

Uroczyste otwarcie kina nastąpiło 28 września. Zaproszeni goście zobaczyli film o budowie obiektu, występ artystyczny, pokaz możliwości techniki 3D i koncert muzyki filmowej.

Pierwszym filmem, który został pokazany w Kinie Sokół była najnowsza komedia Kaliny Alabrudzińskiej „Teściowie 2”. Na ekranie widzowie ujrzeli m.in. Adama Woronowicza, Maję Ostaszewską, Izabelę Kunę i Eryka Kulma jr.

TOK zaprezentował repertuar na pierwsze dni działalności nowego kina. Na afiszu znalazły się: wspomniani już „Teściowie 2”, animacja Disneya i Pixara „Między nami żywiołami”, oraz melodramat „After 5. Na zawsze”. Obiekt będzie funkcjonował w czwartki, piątki, soboty, niedziele oraz w poniedziałki.

**Bartosz Fryckowski** ►

# Toruński Apator zdobywa wielomilionowy kontrakt

**Toruńska spółka Apator wygrała pierwszą część wielkiego przetargu na dostawę prawie miliona liczników prądu zdalnego odczytu dla Energi Operator SA.**

To duży kontrakt: oferta Apatora wyceniona została na ponad 197 milionów złotych.

Przetarg ogłoszony został w marcu. Energa szukała dostawców prawie miliona jedno- i trójfazowych liczników zdalnego odczytu oraz kilkudziesięciu tysięcy modemów komunikacji zastępczej GSM. Dostawa to wynik ambitnego planu Energi, która planuje, że do roku 2026 wszyscy jej klienci objęci zostaną pomiarem zdalnym.

Do przetargu przystąpiły dwie firmy: Apator oraz Sagemcom Poland, czyli polska spółka francuskiego potentata na rynku

elektroniki. Zgodnie z rozstrzygnięciem przetargowym, obie firmy podzieliły się kontraktem.

W pierwszej i większej części zamówienia, obejmującej 248 162 sztuki liczników 1-fazowych, 319 743 sztuki liczników 3-fazowych i 28 395 modemów, wygrał Apator, oferujący cenę: 198 253 156, 46 złotych, ok 1 mln zł mniej niż konkurenci.

W części drugiej, na: 165 440 liczników 1-fazowych, 213 162 liczniki 3-fazowe i 18 930 mode-

mów komisja przetargowa wybrała ofertę Sagemcom na 134 888 429,70 zł.

Umowy zostaną zawarte po pełnym zamknięciu procedury przetargowej. Czas realizacji dostaw to trzy lata.

Jak informuje Energa-Operator na portalu cire.pl, liczniki zdalnego odczytu to filar transformacji energetycznej, dzięki któremu możliwie będzie sprawne zarządzanie zdecentralizowanym systemem energetycznym opar-

tym w dużym stopniu na Odnawialnych Źródłach Energii. Zdalne odczytywane za pomocą nowoczesnych liczników pozwala m.in. na: bilansowanie systemu elektroenergetycznego, prognozowanie zapotrzebowania na energię elektryczną i moc, szybką identyfikację awarii, usterek i innych tzw. zdarzeń sieciowych, monitorowanie parametrów dostarczonej energii, wreszcie działanie w ramach sieci inteligentnego domu (smart home).

**Ryszard Warta** ►

# Toruń i Bydgoszcz, czyli dwa światy

► **Rozmowa z Krzysztofem Komanem, doradcą do spraw marketingu firm i samorządów, o kampanii wyborczej w regionie i w Polsce, o tym dlaczego ta kampania jest tak brutalna i dlaczego okręg toruńsko-włocławski bardzo różni się od bydgoskiego.**

**Za nami duża część kampanii, przed nami finisz... Tak brutalnej kampanii wyborczej chyba jeszcze nie było?**

Zgadza się, to, co absolutnie wyróżnia ją z dotychczasowych pojedynków wyborczych to brutalizacja na każdym etapie – od języka po zachowania. Tylko to nie powinno nas dziwić, bo jest to pokłosie ostatnich lat uprawiania polityki. Zresztą – jako społeczeństwo – daliśmy politykom przyzwolenie, żeby pewne granice były przekraczane coraz bardziej. Bo też jako społeczeństwo bardzo się zmieniliśmy. Zachowania, jakie jeszcze parę lat temu były uznawane za niedopuszczalne w przestrzeni publicznej, dzisiaj są nie tylko czymś akceptowanym, ale przez część osób wręcz oczekiwanym.

Kiedyś przyłapanie polityka pod wpływem alkoholu definitywnie kończyło jego karierę. Dziś lider jednej z partii organizuje wiece wyborcze pod hasłem wspólnego picia piwa.

**Fani Sławomira Mentzena powiedzieliby pewnie, że piwo to nie alkohol...**

Tu się nie zgodzę, zwłaszcza jeśli tych piw wypija w ciągu spotkania 6 czy 7 i ledwo stoi na nogach. To są widoczne zmiany w społeczeństwie. Popatrzmy choćby na kwestie sportów walki. Kiedyś mieliśmy...

**...boks, czyli „szermierkę na pięści”.**

Dokładnie, a dziś mamy walki fre-ak fighterów. I tak jak zmieniło się społeczeństwo, tak zmieniły się też nasze oczekiwania dotyczące polityki. Ta mniejszość, która oczekuje wyższej jakości, jest zupełnie spychana na margines. A politycy stwierdzili, że zarządzanie emocjami – zwłaszcza negatywnymi, bo te jest najłatwiej wzbudzić – daje wyraźne korzyści.

**Mówi się, że generalowie mają często tę słabość, że przygotowują się do tej wojny, która już była, zamiast do tej, która będzie. Z fachowcami od kampanii pewnie też tak bywa. Kto tym razem przygotował się lepiej?**

Zacznę od tego, że to, co wyróżnia tę kampanię – poza brutalnością – jest jej nierównorzędnosc. Kiedy konstytucjoniści mówią, że te wybory nie są równe, nie spełniają standardów państwa prawa, to bezsprzecznie mają rację. Skala różnicy w zasobach, które mają komitety startujące w tych wyborach, jest ogromna.

Z jednej strony mamy partię rządzącą, która ma gigantyczne własne zasoby finansowe, olbrzymią mobilizację swojego zaplecza i finansowego, i organizacyjnego, media publiczne, które są mediami jednego komitetu, media, które są w rękach spółek skarbu państwa – to zupełnie inny poziom niż pozostałe partie.

**Jako społeczeństwo daliśmy politykom przyzwolenie, żeby pewne granice były przekraczane coraz bardziej. Bo też jako społeczeństwo bardzo się zmieniliśmy.**

Jeżeli chodzi o opozycję, to najlepiej wygląda sytuacja Koalicji Obywatelskiej. Jest to naturalne, bo przecież posiada największe struktury, choć nierównomiernie się angażujące. Zresztą ta kampania w różnych częściach Polski wygląda inaczej. Choćby w na-



**W okręgu toruńsko-włocławskim temperatura wydarzeń jest zdecydowanie obniżona, w stosunku do okręgu bydgoskiego.**

fot. Centropolis

szym regionie wygląda zupełnie inaczej, jeśli popatrzymy na oba okręgi wyborcze.

**Okręg 4, czyli bydgoski i okręg 5 – toruńsko-włocławski. Aż tak się różnią?**

Kujawsko-pomorskie to region szalenie zróżnicowany, zarówno jeśli chodzi o dynamikę sporu, jak i dynamikę polityków w każdym okręgu.

Kampania jest więc diametralnie różna. Łączy ją jedna rzecz – w przypadku PiS w obu okręgach mamy do czynienia ze „spadochroniarzami” na „jedykach”, wrzuconymi tutaj przez Jarosława Kaczyńskiego. W moim odczuciu to bardzo skuteczny zabieg władz partii.

**No to mnie pan zaskoczył. Spadochroniarz w każdym okręgu z ambicjami wydaje**

**się raczej symbolicznym marginalizowaniem regionu przez władze partii.**

Wiadomo, że PiS w tych wyborach otrzyma mniej głosów niż 4 lata temu. Szanse na to, że wszyscy obecni parlamentarzyści obronią swój mandat, nie są duże. To oznacza, że mobilizacja do obrony tych mandatów jest gigantyczna. A kiedy jeszcze z puli wypada jeden mandat – bo „jedyńka” jest przesądzona – to pozostali muszą pracować trzy razy ciężiej. I tak się dzieje. To widać w terenie. Szczególnie dobrze w 4. okręgu, gdzie konkurencja między kandydatami jest ogromna. Najlepsza jest kampania samego lidera listy.

Do tego dochodzą kandydaci z partii satelickich, którzy też próbują zawalczyć o głosy, bo to dla nich jedyna szansa, żeby utrzymać często niezwykle intrygujące posady w spółkach skarbu

państwa czy innych instytucjach państwowych.

Z kolei w okręgu toruńsko-włocławskim temperatura wydarzeń jest zdecydowanie obniżona, w stosunku do okręgu bydgoskiego.

**Z czego te różnice wynikają?**

Najprościej rzecz ujmując z różnych charakterów, specyfik regionów i miast, o których mówimy, jak i z innej specyfiki polityków. Toruń był zawsze bardziej wyważonym miastem, jeżeli chodzi o politykę, z pewną ambicją akademickości sporów i debat. Przypomnę, że jeżeli kiedyś kandydaci w wyborach na prezydenta miasta w Bydgoszczy występowali z hasłami „więcej dla Bydgoszczy, mniej dla Torunia”, to w Toruniu takie hasła były uznawane za coś nietaktownego. Stwierdzano, że tak nie wypada, że nawet retoryka kampanii wyborczej nie powinna

sięgać po tego typu chwyt. Bo nawet jeśli w kularach wbijało się szpilę przeciwnikowi zza mieczy, to nie wypadało tego powiedzieć głośno.

W tym okręgu nie mamy też do czynienia z żadnymi postaciami, które wyraźnie nadawałyby ton debacie publicznej w swoich środowiskach na poziomie krajowym, ponadlokalnym. Jest Joanna Scheuring-Wielgus, ale reprezentuje Lewicę, która nie przebija się tak mocno do powszechnej świadomości społecznej. Arkadiusz Myrcha ciągle jest traktowany jako dynamiczny polityk młodego pokolenia, taki, którego przyszłość wciąż jest przed nim, ale na pewno nie jest to typ politycznego zawodziaki. On sam stara się zresztą prezentować jako taki fajny chłopak z sąsiedztwa, ciepły ojciec rodziny, za którym stoi też wiedza – jest w końcu radcą prawnym i doktorem nauk prawnych.

#### A w Bydgoszczy...

W Bydgoszczy mamy zaś z jednej strony Bartosza Kownackiego, a z drugiej Krzysztofa Brejzę, który jest jednym z głównych bohaterów całej Platformy. Na obu listach mamy stosunkowo młodych polityków, którzy potrafią mocno walczyć i nie boją się prowadzić ostrej kampanii.

Na to, jak wygląda ta kampania w regionie, wpływ mają oczywiście też zmiany na rynku mediów, o czym już wspominałem. Prasa lokalna nie odgrywa już takiej roli, czytelnictwo spadło, a tytuły, które ukazują się na rynku, są powiązane z jednym środowiskiem. Media publiczne – podobnie, nie spełniają już tej roli opiniotwórczej, jaką spełniały kiedyś. Kończy się to tym, że kandydaci z każdej partii muszą uciekać się do Internetu z jednej strony i kampanii outdoorowych z drugiej.

**Wróćmy może do generalnych pomysłów na kampanię. Najbardziej ekstremalną wersję zaproponowało PiS – wyjątkowo agresywnego ataku bez konfrontacji: zamknięte konwencje, jeśli debaty, to na ich warunkach i w ich mediach, konferencje prezesa Kaczyńskiego bez pytań... To skuteczny pomysł?**

A mówimy o tym? Wszystkie me-

dia to transmitują? Wszystkie media powielają przekaz płynący z tamtej strony? Tak. Więc czy prezes Kaczyński musi się konfrontować z drugą stroną? Nie musi. Jego przekaz dociera wszędzie. Może nam się więc to nie podobać, ale jest skuteczne.

**A zabieg sprowadzania przeciwnika do „wroga narodu”, sługusa obcych, właściwie odmawianie mu prawa do istnienia, jest skuteczny? To nie jest przekroczenie granic nawet dla własnego elektoratu?**

Te granice przekroczyliśmy już dawno. I nie jest tak, że ja to pochwalam, osobiście mi się to bardzo nie podoba. Tylko te działania ze strony Jarosława Kaczyńskiego nie zaczęły się teraz. Słowa o „mordach zdradzieckich” padły z mównicy sejmowej lata temu.

Zarzucanie przeciwnikom politycznym najbardziej zbrodniczych czynów zaczęło się po katastrofie smoleńskiej, a później te kolejne Rubikony były przekraczane. I nikt – ani my, obywatele, ani ówczesni rządzący – nie znalazł mechanizmu obronnego przed

**Afera wizowa spowodowała, że przepadła narracja PiS o trosce o bezpieczeństwo, ale przepadło coś jeszcze - referendum. Nie mamy kampanii referendalnej.**

takim gołosłownym rzucaniem nawet najmocniejszych i haniebnych oskarżeń. To posłużyło do zbudowania kultu smoleńskiego, a dzięki niemu najtwardszego jądra zwolenników, którzy wierzą w każdy przekaz, nawet jeśli potrafi się z dnia na dzień zmienić o 180 stopni.

**A to pozwala konsekwentnie docierać do konkretnych grup docelowych, czy może raczej grup interesu.**

Jarosław Kaczyński doskonale zdaje sobie sprawę, że nigdy nie przekona do siebie liberalnych elit. Ale też – jeśli chodzi o liczbę głosów – to te liberalne elity:



**Prasa lokalna nie odgrywa już takiej roli, czytelnictwo spadło, a tytuły, które ukazują się na rynku, są powiązane z jednym środowiskiem. Media publiczne – podobnie, nie spełniają już tej roli opiniotwórczej. Kończy się to tym, że kandydaci muszą uciekać się do Internetu i kampanii outdoorowych.**

fol. Ryszard Warta

artyści, przedsiębiorcy, samorządowcy to ile to jest w skali Polski? Kilkaset tysięcy głosów?

PiS od lat zresztą konsekwentnie stara się wyrzucić ten stolik i zbudować własne elity. Finansowe, kulturalne, społeczne – mówi do tych nowych elit, do swoich wyborców, że teraz jest czas na was. Tamci muszą odejść, ich czas minął.

**Przejdźmy do drugiej strony. Co ona ma do zaproponowania? Zaczęło się objazdami Donalda Tuska po kraju, był powiew świeżości, ale – mam wrażenie minął. Akcja z chodzeniem do mediów rządowych i „mówienia prawdy” też wychodzi tak sobie - opozycyjni politycy są zakrzykiwani, obrażani, jak to słynne już „pan jest chamem” z TVP.**

Nie zgodzę się z tym, że objazdy Tuska po kraju nie przynoszą efektów. O ich skuteczności mogliśmy się przekonać już w czasie kampanii 2011 roku, kiedy ruszył Tuskobus, a za nim ruszyli wściekły kibice. Tusk się nie bał konfrontacji, ani z nimi, ani z trudnymi tematami. Niemal jednoosobowo dowiózł wtedy zwycięstwo swojej partii.

Wyjazdy Tuska w teren spotykają się z naprawdę ogromnym zainteresowaniem. Przychodzą na nie tysiące ludzi. Mają zupełnie inny charakter niż te reżyserowa-

ne spektakle z udziałem Jarosława Kaczyńskiego.

Oczywiście są tematy przygotowane przez sztaby, oczywiście są bon moty, które trzeba wrzucić, żeby trafiły na telewizyjne i internetowe „paski”. Jednak z perspektywy przeciętnego odbiorcy daje się tam zauważyć dwie rzeczy: Tusk jest w wielu miejscach, nie tylko w wielkich metropoliach, ale przyjeżdża też do miast powiatowych, a po drugie rzeczywiście można na te spotkania po prostu przyjść z ulicy.

Kończąc wątek Platformy, warto wspomnieć o dwóch kluczowych wydarzeniach. Marsz 4 czerwca, który na moment nawet wyniósł Platformę na prowadzenie w sondażach. I marsz 1 października, czyli nowy rozpęd. Czy to wystarczy? Cóż, PiS pokrył się efektywnym teflonem przez te wszystkie lata. Póki co, nawet najcięższy kaliber zarzutów nie jest w stanie go naruszyć.

**Nawet afera wizowa? To „prosta” afera, bardziej zrozumiała dla wyborców, niż afery strictly ekonomiczne czy problemy z praworządnością.**

Myszę, że tak naprawdę pierwszą aferą, która nieco skruszyła wizerunek PiS-u, była raczej afera „Dwóch wież” – teraz nieco przypominana. Nagle sam on, Jarosław Kaczyński, zamieszany był w ordynarną prywatę. Zachwia-

się wizerunek statecznego starszego pana, poświęcającego całe życie wyłącznie dla ojczyzny.

Afera wizowa spowodowała, że przepadła narracja PiS o trosce o bezpieczeństwo, ale przepadło coś jeszcze – referendum. Nie mamy kampanii referendalnej, nie mamy promocji tego instrumentu, nagle nawet PiS zdał sobie sprawę, że to jest kapiszon.

**Ale PiS ma dzięki temu pieniądze na kampanię ze spółek skarbu państwa.**

Choć samej kampanii nie widać. Mam wrażenie, że tam ktoś zaciągnął jednak ręczny hamulec.

**A czy w Polsce możliwa jest jeszcze poważna dyskusja programowa w czasie kampanii wyborczej? Na przykład o podatkach?**

Jest możliwa, więcej, jest oczekiwana przez część wyborców. W elektoracie każdej partii znajdziemy grupę ludzi, która się o to dopomina.

Jednym z elementów budowania swojego wizerunku przez Sławomira Mentzena było właśnie odnośnienie się gospodarki. On to oczywiście robił w innej formie, z wykorzystaniem nowych technologii, ale robił to też na swoich wiecach. Jego quasi pojedynki z Ryszardem Petru też dotyczyły przecież finansów i gospodarki.

Te dyskusje mają miejsce, ale w innej przestrzeni. Dziś debata dotycząca każdej sfery życia przeniosła się ze świata tradycyjnych mediów do internetu. I to w sposób, który jeszcze niedawno wydawał się nie do pomyślenia – komunikacji właściwie całodobowej. Kilkanaście lat temu wystarczyło pojawić się w prasie czy telewizji raz na jakiś czas. Dziś, jeśli polityk zniknie z mediów społecznościowych na dłużej niż 48 godzin, to znika z pola widzenia części swoich wyborców.

**A przy okazji internet – choćby dzięki możliwości anonimowości – zbrutalizował nam debatę.**

Z jednej strony mamy to, co pada z ust polityków i urzędników państwowych – np. ministra Ziobry w sprawie Agnieszki Holland – a z drugiej całą tę ciemną stronę. Rzeczywiście, wydaje mi się, że najbardziej korzysta na niej dziś wiodąca partia, przy czym to, co mówi Jarosław Kaczyński na swoich konwencjach partyjnych, to są pieszczoty w porównaniu z uprawianiem przerażającego, czarnego PR, wykorzystywaniem farm trolli i innych narzędzi.

**Dziś debata dotycząca każdej sfery życia przeniosła się ze świata tradycyjnych mediów do internetu. I to w sposób, który jeszcze niedawno wydawał się nie do pomyślenia – komunikacji właściwie całodobowej.**

Skala, zakres, a przede wszystkim treść tego, co pojawia się w sieci pod adresem przeciwników politycznych jest niewyobrażalna. I to nie jest tak, że mityczna sztuczna inteligencja wygenerowała jakieś komunikaty. Ktoś je musiał wymyśleć, napisać, zatwierdzić, a potem co najwyżej oprogramowanie je multiplikuje jako kolejne komentarze wypuszczane z kolejnych kont (w większości absolutnie fałszywych). Ale przecież ktoś musiał na to wpaść. Z mojej perspektywy to jest najbardziej dramatyczne. Kampania

polityczna stała się elementem zarobkowania dla ludzi, którzy nie mają jakichkolwiek moralnych granic, jeśli chodzi o metody, jakimi się posługują.

Jednocześnie mam pełną świadomość, że jest to taktyka skuteczna. Bowiem z jednej strony demobilizuje ludzi, którzy nie chcą być świadkami – choćby biernymi – często wulgarnej i zwyczajnie chamskiej słownej bijatyki na internetowych forach czy w mediach społecznościowych. Stopniowo więc ograniczają swoje kontakty z miejscami, w których mogą się stykać z takimi zjawiskami.

**I chcąc nie chcąc rezygnują z informacji.**

Oznacza to, że rezygnują stopniowo z głównych kanałów komunikacji polityków z obywatelami. Stają się coraz bardziej bierni, a w efekcie – zniechęceni do udziału w wyborach. To długofalowe działanie, ale może okazać się bardzo skuteczne. Drugą stroną medalu jest sprowokowanie konkurenta lub jego zwolenników, do odpowiedzi podobnym językiem, w podobny sposób. Wtedy jest już gotowy materiał do tego, żeby relatywizować sytuację lub żeby napastnik mógł stroić się w piórka ofiary.

Wróćmy do początku naszej rozmowy – o brutalizacji kampanii – przecież kilka tygodni temu mieliśmy do czynienia z regularnym zakłócaniem konferencji prasowych jednej z partii. Nie robili tego – jak na wspomnianej przeze mnie trasie Tuskobusa z 2011 roku wściekli kibice – tylko parlamentarzyści, ba, przedstawiciele rządu w randze nawet sekretarza stanu! Przecież obiektywnie, tego typu zachowania nie licują w żadnej mierze z powagą funkcji, które takie osoby sprawują. To powinno być jednoznacznie dyskwalifikujące, a mimo to, w oczach swoich wyborców, tacy ludzie stają się politycznymi idolami.

**Mówimy głównie o PiS i KO, na zakończenie może o tym, jak się panu podoba kampania innych sił. Zaczniemy od Trzeciej Drogi.**

Trzecia Droga, moim zdaniem, nie pokazała żadnego pomysłu na tę kampanię. Wybrali tę „trzeci-

drogę” i jakby na niej pobłądzili. Bardzo późno wystartowali z jakimikolwiek działaniami, uruchomili kilka rozwiązań sieciowych, które w idei były ciekawe, choć w wykonaniu i funkcjonalności już niezbyt się sprawdziły, ale ze wszystkich komitetów mają chyba najciekawszy layout.

**Kolorystyka rzeczywiście jest ożywcza.**

Tak. Graficznie jest to bardzo dobre, pozytywne i przyciągające uwagę, choć – biorąc pod uwagę dysproporcję sił w stosunku do KO i PiS – nie wystarczy tylko dobry layout. Sądzę jednak, że siła aparatu partyjnego PSL po raz kolejny pozwoli tej formacji utrzymać się w parlamencie, a – niejako przy okazji – dostanie się do niego wąska grupa reprezentująca Polskę 2050, która zapewne w dość krótkim czasie podzieli los Nowoczesnej, czyli stanie się częścią KO.

Przechodząc dalej, moim zdaniem najslabiej w tej kampanii wygląda Lewica.

**Ma za to dosyć stabilne wyniki w sondażach.**

Stabilne 6 procent. To chyba nie jest coś, co może cieszyć jej działaczy. Postulaty Lewicy w dużej mierze „zjadła” Koalicja Obywatelska, a znacząca część lewicowego elektoratu ostatecznie doszła do wniosku, że lepiej jest przenieść poparcie na partię, która ma większe szanse zaspokoić jego oczekiwania.

Lewicy nie udało się przebić z postulatami stricte socjalnymi i przekonać ludzi, że mogą być gwarantem zmiany społecznej. Jednocześnie najbardziej wyraziste kwestie światopoglądowe są punktem odniesienia dla bardzo niewielkiej grupy ludzi, żyjących w największych miastach.

**Są zbyt radykalne, jak rozumiam.**

Już z punktu widzenia Torunia, nie mówiąc o mniejszych miejscowościach, to jest kosmos, odezwane od rzeczywistości i potrzeb przeciętnego człowieka, a co za tym idzie – wyborcy. I to już na poziomie języka, weźmy choćby spory o formy językowe, związane z niebinarnością języka. Nie deprecjonuję wagi tej sprawy dla osób, które osobiście wierzą



**To, co wyróżnia tę kampanię – poza brutalnością – jest jej nierównorzędnosc. Kiedy konstytucjonaliści mówią, że te wybory nie są równe, nie spełniają standardów państwa prawa, to bezsprzecznie mają rację.**

fot. Mariusz Żaluski

pewne normy. Tylko że nie można efektywnie z jednej strony chcieć odwoływać się do ludzi, którzy z różnych powodów są wykluczeni ekonomicznie, postulować budowę mieszkań komunalnych i walki z wykluczeniem komunikacyjnym wsi, a zarazem na sztandarach nieść poprawność językową i stosować kulturę unieważnienia dla tych, którzy nie są w forpoczcie zmian światopoglądowych i społecznych. Po prostu. Odbiorcy obu tych propozycji wzajemnie się wykluczają.

**To jeszcze Konfederacja. PiS ją zje?**

Bardzo się stara zjeść. W ostatnich tygodniach skutecznie. Zresztą nie tylko PiS, ale i KO ze swoimi postulatami dla przedsiębiorców.

Konfederacja też się pogubiła. Młode pokolenie próbowało schować liderów starszego pokolenia – przede wszystkim Janusza Kor-

wina-Mikke i Grzegorza Brauna, żeby nie wyskoczyli z jakimiś teoriami, które mogą ich kosztować próg wyborczy. Wiadomo było, że to się nie do końca uda.

Konfederacja, kiedy urosła w sondażach, stała się łakomym kąskiem dla dwóch głównych graczy. Każdy z nich stara się kąsać i wyszarpać swój kawałek. I powoli im się udaje.

**Dziękuję za rozmowę.**

rozmawiał: **Mariusz Żaluski**

**KRZYSZTOF KOMAN,**

Prezes Zarządu CentroPolis S.A., ekspert Związku Miast Polskich. Specjalista w zakresie komunikacji społecznej, marketingu, public relations i polityki rozwoju samorządu terytorialnego. Konsultant i doradca polityczny. Wieloletni współpracownik ogólnopolskich mediów, m.in. „Dziennika – Gazety Prawnej” i Grupy Eurozet. Mieszka w Inowrocławiu.

# E-faktura? Tego po prostu trzeba się nauczyć

➤ O zbliżającej się „rewolucji fakturowej” rozmawiamy z Adamem Tomaszewskim – doradcą podatkowym z firmy DB77 Tax&Legal

**Od lipca przyszłego roku funkcjonował będzie system obowiązkowych e-faktur. Tuduż zmiana. Kogo ona dotyczy?**

Co do zasady, można powiedzieć, że od 1 lipca 2024 roku obowiązek wystawiania faktur w Krajowym Systemie e-Faktur (KSeF) dotyczył będzie wszystkich podatników. Są pewne wyjątki, które należy zaznaczyć: mówię to głównie o podatnikach, którzy są zwolnieni na mocy art. 113 ustawy o VAT, a także tych, którzy w trybie art. 43 tej ustawy korzystają ze zwolnienia. Ci podatnicy mają możliwość późniejszego wejścia do KSeF – od 2025 roku. Od 1 lipca do końca roku 2024 mogą, ale nie muszą, korzystać z e-faktur.

Pewne odstępstwa są też przewidziane w systemie faktur VAT wystawianych na rzecz rolników ryczałtowych, czyli VAT RR, tutaj też istnieje możliwość stosowania faktur ustrukturyzowanych, ale nie ma takiego obowiązku.

Obowiązek wystawiania e-faktur nie będzie dotyczył również m.in. przypadku, gdy nabywcą jest osoba fizyczna nieprowadząca działalności gospodarczej. Obowiązkiem KSeF nie będą objęci również m.in. podatnicy nieposiadający siedziby działalności ani stałego miejsca prowadzenia działalności gospodarczej na terytorium kraju.

**Te wyjątki, o których Pan wspominał – jakich firm dotyczy w praktyce?**

To przede wszystkim firmy, które mają niskie obroty, nie mają obowiązku zarejestrowania się jako czynni podatnicy AT. Obowiązuje tu limit do 200 tys. zł obrotu w skali rocznej. Gdyby tacy przedsiębiorcy dopiero rozpoczynali działalność gospodarczą, to ten limit obrotu liczy się w proporcji do długości prowadzenia działalności. Są pewne czynności, które wyłączają z możliwości zastosowania tego zwolnienia, na przykład czynności doradcze.

**System e-faktur nie jest pełną nowością, bo on już od zeszłego roku działa, tyle tylko, że korzystanie z niego jest dobrowolne. Jakie docierają do Pana głosy, jak ten system jest oceniany przez tych, którzy już teraz to testują?**

Zawodowo mam do czynienia z jednym klientem, który z tej możliwości skorzystał i chwalił sobie ten system. Są firmy, które będą się tym interesowały, mam takie sygnały od niektórych klientów, być może będą chciały stosować ten mechanizm, jeszcze zanim stanie się on obowiązkowy.

**Żeby go wypróbować, nauczyć się go?**

Tak, na takiej właśnie zasadzie. Generalnie jednak nie dostrzegam jeszcze większej liczby zapytań, mam wrażenie, że na razie firmy przygotowują się we własnym zakresie. Myślę, że pod koniec roku będziemy się mogli spodziewać zwiększonej liczby zapytań o te właśnie kwestie.

**Gdyby miał Pan wskazać na najważniejsze korzyści związane z wprowadzaniem obowiązkowych e-faktur i zagrożenia, czy utrudnienia, które mogą się z tym wiązać, co by to było?**

**Na pewno zakres informacji, którą będzie dysponowała administracja skarbową będzie większy niż obecnie.**

Minusem, przynajmniej dopóki wszyscy nie nauczymy się korzystania z tego systemu, jest konieczność bardzo skrupulatnego wypełniania struktury takiej faktury ustrukturyzowanej. Tu każdy znak może być istotny, pewne błędy mogą nie być przyjmowane w systemie. Drugi minus to – jak przy każdej nowości – obawy natury technicznej. Niektóre firmy mogą

sobie nie radzić z pewnymi problemami natury informatycznej.

A co do plusów, to na pewno wysoki stopień automatyzacji spowoduje, że pewnych czynności nie będziemy musieli powielać. Drugi plus to brak obowiązku przechowywania faktur w swojej dokumentacji, bo system KSeF będzie de facto archiwum tych dokumentów. Z założenia jest to duże uproszczenie, że nie trzeba będzie trzymać tych faktur u siebie.

**Właśnie, często podkreśla się, że e-faktury mogą obniżyć koszty administracyjne.**

Myślę, że na początku będą potrzebni specjaliści, którzy mogą być wsparciem dla przedsiębiorców w wejściu do systemu, ale z czasem, rzeczywiście, możliwości obniżenia kosztów pojawią się. Trzeba też pamiętać, że jeśli jest niewystawiona faktura w systemie KSeF pomimo obowiązku, albo jeśli w przypadku awarii bądź niedostępności w określonym czasie nie wystawimy faktur niejako w zastępstwie, trzeba się liczyć z możliwością wystawienia kary nałożonej przez naczelnika urzędu skarbowego: nawet do stu procent zobowiązania, albo jeśli nie było VAT na fakturze, to przepisy przewidują procentowy udział: 18,7 procent od kwoty brutto takiej faktury. Myślę jednak, że gdy tylko nauczymy się odpowiedniego wypełniania e-faktur i jej struktury, gdy to opanujemy – wtedy większych problemów nie powinno być.

**E-faktury poprzedziło wprowadzenie Jednolitego Pliku Kontrolnego.**

Tak, i też na początku było sporo obaw z tym związanych.

**Ale przedsiębiorcy poradzili sobie z tym obowiązkiem.**

Rzeczywiście podchodzono do JPK z rezerwą. To wynikało ze stopnia złożoności, z konieczności nauczenia się wszystkich systemów. Teraz jednak nie ma z tym, jak się wydaje, większych proble-



**Plus tego systemu to brak obowiązku przechowywania faktur w swojej dokumentacji, bo KSeF będzie de facto archiwum tych dokumentów – podkreśla Adam Tomaszewski.**

fot. Ryszard Warta

mów. Myślę, że z e-fakturą może być podobnie. Przepisy wchodzą w życie od pierwszego lipca przyszłego roku i od dłuższego czasu były zapowiadane. Ustawa została przyjęta w czerwcu tego roku, był więc czas, żeby do tego się przygotować, a przypominam, że część podatników czeka wejście w system dopiero od 2025 roku.

**Jak by Pan skomentował opinie, według których, poza całym tym kontekstem związanym z cyfryzacją, e-faktury to także o wiele doskonalsze od wcześniej stosowanych narzędzie do kontroli państwa nad obrotem gospodarczym.**

Na pewno zakres informacji, którą będzie dysponowała administracja skarbową będzie większy niż obecnie. Tak samo, jak dzięki JPK organy mogą szybciej zweryfikować pewne operacje, konfrontując jedną i drugą stronę transakcji.

Tak też będzie w systemie KSeF: organ będzie mógł szybko zweryfikować, czy transakcja, która została przedstawiona w postaci faktury znalazła odzwierciedlenie w JPK. Większa ilość przetwarzanych informacji będzie niosła ze sobą także większe ryzyko: mogą być obawy, czy nie będą one wbrew zasadom wykorzystane. Co do zasady, mają one służyć jedynie do pewnych analiz. A tego przepisy nie zabraniają.

**Dziękuję za rozmowę.**

rozmawiał: **Ryszard Warta** ➤

**ADAM TOMASZEWSKI**

Jest doradcą podatkowym, członkiem Krajowej Izby Doradców Podatkowych. Prowadzi szkolenia jak wykładowca toruńskiego oddziału Stowarzyszenia Księgowych. Jest autorem wystąpień do Krajowej Informacji Skarbowej. Zawodowo związany jest kancelarią doradcą DBZ77 Tax&Legal.

# Jak się robi biznes we Włocławku? Pułapki i szanse przedsiębiorców



– Żeby widzieć, jak miasto funkcjonuje, to trzeba w nim żyć, a nie tylko bywać – mówi Jakub Girczyc, kierujący Włocławskim Centrum Biznesu.

fol. Mariusz Zaluski

➤ **Rozmawiamy z Jakubem Girczycem, przedsiębiorcą, prezesem Włocławskiego Centrum Biznesu. Jednocześnie rozpoczynamy tą rozmową dyskusję na temat warunków przedsiębiorczości w trzecim mieście województwa kujawsko-pomorskiego – czekamy na Państwa sygnały.**

Z jednej strony „polskie Detroit” – za sprawą znanej książki Piotra Witwickiego symbol upadku średniej wielkości miasta, które straciło swoje szanse rozwojowe i wszystko, co najlepsze ma już za sobą. Z drugiej – niezwykła industrialna panorama Anwilu i wielu firm dookoła, kiedy wjeżdża się do miasta... Gdzie jest więcej prawdy o Włocławku?

Obraz z „Polskiego Detroit” jest bardzo niesłuszny, został wykreowany w pewnym sensie przez osobę, która żyje w oderwaniu od Włocławka. Bo żeby widzieć, jak miasto funkcjonuje, to trzeba w nim żyć, a nie tylko bywać.

A jeżeli chodzi o kwestię przedsiębiorstw czy samego prowadzenia biznesu, to szczerze mówiąc bywa różnie. I sami przedsiębiorcy też mają bardzo różne nastawienie do tego, jak funkcjonuje miasto. Inaczej będzie się wypowiadał przedsiębiorca, który prowadzi biznes w strefie rewitalizacji, a inaczej ten, który funkcjonuje w innych częściach miasta. Inną ocenę będzie miał przedsiębiorca mikro, a inną mały czy średni, który swój biznes buduje od wielu lat. Oceny mogą być skrajne – od tych najgorszych po najlepsze.

**A Pana opinia, jeśli chodzi o biznesowe „negatywy”?**

Wyznaję taką zasadę, że każdy, kto chce rozwinąć swój biznes i się w niego zaangażować, bez względu na to, jaki to jest biznes, ma szansę to zrobić. Naprawdę dużo zależy od samego przedsiębiorcy – jak wykorzysta te szanse, które daje mu rynek. Pracując z przedsiębiorcami – myślę tu głównie o mikroprzedsiębiorcach – mam wrażenie, że często zbyt optymistycznie podchodzą do planu, który sobie założyli. Nie przeanalizowali rynku, nie wiedzą jak wygląda konkurencja, próbują wejść na rynek z modelem, który już funkcjonuje. A wiadomo, że rozpychać się wśród konkurencji, to nie jest taka łatwa sprawa.

Kolejnym problemem jest to, że władze bardzo dużo obiecywały, natomiast bardzo mało robiły – i mówię to jako osoba pracująca przecież dla miasta.

**No to odważnie, przyznajemy. Jakiś przykład?**

Weźmy na przykład obszar rewitalizowany. Gminny program rewitalizacji był bardzo szumnie zapowiadany. Przedsiębiorcom, funkcjonującym w tym obszarze, bardzo wiele obiecywano, natomiast z tych obietnic niewiele zostało.

Na przykład przez pewien czas wprowadzaliśmy przedsiębiorców do miejskich lokali użytkowych. Staraliśmy się wybierać



te lokale, które były w złej kondycji, bo jestem zdania, że lokal, który stoi pusty, generuje koszty, a wcale nie oszczędności.

### To jasne, degraduje się przecież.

Tak, wprowadzaliśmy więc przedsiębiorców do takich lokali, w których sami przeprowadzali remonty. Wprowadzaliśmy ich ze stawką 4 zł z haczykiem za metr kwadratowy. I nagle potem przychodzili przedstawiciele zarządzającego lokalami i mówili – zrobiliście remont, to teraz będziecie płacili po 20 zł.

### Nie buduje się zaufania w taki sposób.

Wpadliśmy też na pomysł, żeby poza inkubatorem stworzyć tak zwany inkubator rozproszony. Instytucję, która działałaby na terenie całego miasta, a nie tylko w obiekcie Inkubatora Przedsiębiorczości. Koncepcja była taka, że przedsiębiorcy otrzymują zdegradowany lokal, mogą go wyremontować i w zamian za to mogą mieć subsydiowany najem lub bardzo wysoką bonifikatę, rzędu 95 proc. To było pierwsze rozwiązanie. Drugie było takie, że nowi przedsiębiorcy, którzy wynajmują lokal od miasta, dostają bonifikatę w zamian za to, że zatrudniają pracowników.

Ale sytuacja realnie wyglądała tak, że miasto nie do końca było zainteresowane tym, żeby w coś takiego wejść.

**Problemem jest to, że władze bardzo dużo obiecywały, natomiast bardzo mało robiły – i mówię to jako osoba pracująca przecież dla miasta.**

### Dlaczego?

W pewnym sensie było to uzależnione i od pewnych układów politycznych, i z drugiej strony zapewne od przekonania, że co nam się Inkubator będzie łądował w te działania, które tak naprawdę nie do niego powinny należeć.

Próbowaliśmy też zmotywować miasto, żeby przyspieszyć procedurę samego najmu lokali – bo mieliśmy sygnały od przed-

siębiorców. Nasze miasto jakimś dziwnym trafem jakby samo sobie zablokowało drogę w takim szybkim wynajmie. Ustawa jasno precyzuje, że w przypadku dotychczasowym terminu do lat trzech, nie ma obowiązku stosowania procedury przetargowej. Czyli zgłasza się przedsiębiorca i można z nim podpisywać umowę.

Natomiast realnie wyglądało to w taki sposób, że do nas się zgłasza przedsiębiorca, szliśmy z nim do Wydziału Gospodarowania Mieniem Komunalnym. WGMK trzy miesiące pracował nad opracowaniem dokumentacji przetargowej, uruchamiał przetarg i zanim doszło do podpisania umowy, było sześć miesięcy w plecy. Który przedsiębiorca by na to poszedł? To level hard dla prowadzącego biznes.

Jest też kwestia dotycząca podatków. Często słyszymy, że łatwiej zarejestrować działalność w Brześciu Kujawskim i tam opłacać podatki.

### W Strefie przemysłowej?

Nawet i w samym mieście, choć Brześć Kujawski obecnie sprzedał już wiele lokali użytkowych. Około 27 zł za metr kwadratowy przy prowadzeniu działalności gospodarczej, dajmy na to na 1000 metrach, to potężne opłaty. Trzeba tylko na nie wygenerować 27 tysięcy, a w dzisiejszych czasach to nie jest takie proste zadanie.

Wróćmy do obszaru rewitalizowanego. Mamy Woonerf – bardzo fajna rzecz, ale ograniczająca dostęp do lokali dla przedsiębiorców. Żyjemy w takich czasach, że jak nie wejdziemy do sklepu, to z niego nie skorzystamy. Musimy więc mieć jakieś strefy parkingowe. Co z tego, że zrobimy piękną ulicę, która będzie naprawdę świetnie wyglądała, jak przez brak miejsc parkingowych nie zmotywujemy ludzi do tego, żeby korzystali z usług firm, które są przy Woonerfie zlokalizowane.

**To dylemat większości nie tylko polskich miast. Obie strony takiego sporu – i przedsiębiorcy, i aktywiści dążący do ograniczania ruchu samochodowego – mają swoje argumenty.**



Industrialna panorama Anwilu na każdym robi wrażenie. Dla niektórych Włocławek to jednak „polskie Detroit”, miasto, które straciło szanse rozwojowe.

fot. Anwil S.A.

Proszę panów, najbliższy duży parking jest 500 metrów od Woonerfu. Klient się zastanowi, czy nie lepiej jechać do Wzorcowni – naszej galerii handlowej.

Czasami czuję się tak, jak byśmy jako miasto byli trochę odezwani od rzeczywistości, funkcjonowali z takim podziałem: obywatele i pracownicy urzędu, który nie do końca gdzieś się zgrywa.

Z drugiej strony Włocławek ma swoje plusy.

**No właśnie, przejdźmy do pozytywów, bo mocno nas pan zaniepokoił.**

Na przykład poprzez wysokość stawek czynszu czy kosztów nieruchomości jesteśmy świetnym miejscem do tego, żeby prowadzić biznes e-commerce. Działamy na terenie miasta, sprzedajemy na całą Polskę albo świat, a koszty mamy znacznie niższe, nie tylko w porównaniu z Warszawą, ale także Bydgoszczą czy Toruniem.

**Dużo firm korzysta z tych walorów czy to raczej kwestia przyszłości?**

To nie jest kwestia przyszłości, to już się dzieje. Ostatnio analizowaliśmy na przykład buti-

**Co z tego, że zrobimy piękną ulicę, która będzie naprawdę świetnie wyglądała, jak przez brak miejsc parkingowych nie zmotywujemy ludzi do tego, żeby korzystali z usług firm.**

ki odzieżowe, bo mieliśmy na nie boom. Sporo osób do nas przyszło, jeżeli chodzi chociażby o ocenę dokumentacji, którą składali, żeby otrzymać jednorazowe środki na podjęcie działalności gospodarczej. Okazuje się, że średnio co drugi, co trzeci butik już taką sprzedaż internetową prowadzi. Fakt – faktem, że część robi to poprzez sklepy internetowe, ale część poprzez facebook market. Poza tym, że docierają do klientów stacjonarnych, docierają do klientów na całym polskim rynku. Pandemia nam pokazała parę rzeczy. Sklepy ruszyły w tak zwane live'y – uruchamiały sprzedaż „na żywo”, na facebooku.

Dzięki temu te firmy przetrwały, zobaczyły w tym interes i bardzo mocno w tym kierunku idą. Z drugiej strony jeśli chodzi o branżę internetową, to mamy we Włocławku jednego z ciekawszych producentów gier przeglądarkowych czy poprzez aplikacje

– Woodland Games. Większość z nas nawet nie wie, że taka firma we Włocławku istnieje. Ma swoich programistów, zarabia i siedzi cicho.

**Wspomniał Pan czasy pandemii, rzeczywiście zmieniły one mentalność części przedsiębiorców?**

Mamy na przykład jedną kawiarnię, która świetnie wykorzystwała pomysły z czasów pandemii. Chodzi mi o Spoko Cafe, która uruchomiła sklep internetowy z kawą. A jak już uruchomili sklep z kawą, to weszli w gadzety – sprzęt do kawy, koszulki itd. Kawę wyrabiają pod swoją marką i tak im się to świetnie rozwinięło, że następną rzecz, którą uruchomili, była agencja marketingowa.

Mamy swoje minusy jako miasto, ale mamy też fajnych, ambitnych przedsiębiorców, którzy potrafią problemy przekuć w rozwiązania generujące zyski.

**Wspomnieliśmy już raz o strefie przemysłowej w Brześciu, tuż za granicami Włocławka – w której lokują się znani inwestorzy, jak LPP. Pomaga to samemu Włocławkowi czy raczej przeszkadza?**

Tak naprawdę obecny burmistrz Brześcia Kujawskiego wychodził swój sukces. Relacje między Brześciem a Włocławkiem są takie, jakie są. Mam wrażenie, że Włocławek trochę tu zazdrości Brześciowi, ale podkreślam, że za bardzo nie ma co się temu dziwić. Tam jednak było zupełnie inne podejście do kwestii budowania strefy. Tam dział obsługi inwestora, którym w tamtym okresie zarządzał obecny burmistrz, traktowany był jak typowy dział sprzedażowy. Brześć Kujawski nigdy nie miał problemu z tym, żeby na przykład pośredniczyć między właścicielami prywatnymi terenów, a potencjalnymi inwestorami, żeby zrobić wspólny biznes.

U nas nie do końca to się sprawdziło. Czy Brześć pomaga Włocławkowi? Brześć generuje miejsca pracy. To jest istotna pomoc, ale szerszej współpracy nie ma. Włocławek gdyby stał się „sypialnią” Brześcia i gdyby dostarczał mu pracowników, to i tak by miał z tego potężne korzyści.

**Podatki płacone we Włocławku.**

Właśnie. Przed zmianami systemu podatkowego, było to 41 procent z PIT, bo mamy miasto na prawach powiatu. Jeśli mówimy, że nie mamy terenów inwestycyjnych, bo rzeczywiście miasto dysponuje małą liczbą terenów inwestycyjnych, bo większość jest w rękach prywatnych...

**...a to chyba bolączka wielu polskich miast.**

Gdyby jednak udało się lepiej kontaktować inwestora z właścicielem prywatnym, to też dałoby to lepszy efekt.

**Skąd się bierze ta trudność? Mogłoby się wydawać, że wszyscy na tym zyskują: sprzedający mają okazję pozbyć się za dobrą cenę terenów, na które nie mają pomysłów, inwestor zyskuje miejsce pod swój biznes,**

**miasto ma podatki i pracę dla swoich mieszkańców...**

Cóż, trzeba pracować, samo się nie zrobi. W tym zakresie Włocławek powinien się uczyć od Brześcia Kujawskiego, bo sukces, który to miasto odniosło, nie jest sprzed roku, dwóch, czy pięciu lat, ale jest sukcesem wynikającym z wieloletnich działań.

Samo podejście do zarządzania jest inne. W Brześciu to 70 osób w Urzędzie Miasta, we Włocławku to 470. Jest to więc struktura znacznie łatwiejsza w zarządzaniu i efektywność tej struktury jest zupełnie inna.

**Tym, na co w Polsce skarżą się często inwestorzy, są zasoby rynku pracy. I tu jest dość specyficzna sytuacja: Włocławek ma ok. 8 proc. bezrobocia...**

Teoretycznie.

**Dobrze, ale to więcej niż średnia wojewódzka, to dużo jak na trzecie miasto w województwie.**

Po pierwsze obecny system nie zachęca do podejmowania pracy. Druga rzecz: od pewnego czasu Powiatowy Urząd Pracy mocno stara się pobudzić bezrobotnych do podejmowania pracy i przedsiębiorców do tego, żeby zatrudniali pracowników legalnie, chociażby przez programy wsparcia.

**Poprzez wysokość stawek czynszu czy kosztów nieruchomości jesteśmy świetnym miejscem do tego, żeby prowadzić biznes e-commerce.**

Na przykład środki z KFS, jakimi dysponuje PUP – to dobrze się sprawdza. Mimo wszystko cały czas pozostajemy w strefie, gdzie w teorii mamy dość wysokie bezrobocie, a w praktyce wygląda to zupełnie inaczej.

**Pozostając przy teorii, bezrobocie na poziomie 8 procent to dla firm może być zachętą, by inwestować właśnie tu, bo łatwiej będzie o pracownika i będzie on miał niż-**



**Elegancka galeria handlowa w środku miasta. Władze Włocławka starają się teraz zmienić całe śródmieście.**

fol. Mariusz Załuski

**szsze oczekiwania płacowe, niż mieszkaniec miejscowości z dwuprocentowym bezrobociem.**

Dwuprocentowe bezrobocie to praktyczne żadne bezrobocie. Zawsze istnieje możliwość ściągnięcia pracowników spoza Włocławka, chociaż wymaga to pewnego zaangażowania ze strony przedsiębiorców: albo proponujemy o tyle lepsze wynagrodzenie, że pracownikowi będzie się opłacało dojeżdżać np. z Radziejowa, Kowala, czy Chocenia. A może warto dla takich pracowników zorganizować transport? Zanim jednak przedsiębiorca przekona się, że takie działania dają korzyści, też musi minąć trochę czasu.

Ogólnie, nasi przedsiębiorcy są trochę zamknięci w sobie. Z własnego doświadczenia wiem, że taka budowa zaufania to potężna praca i czas. Staraliśmy się i nadal staramy się organizować wydarzenia typu „Targowe Śródmieście”, gdzie lokalni przedsiębiorcy mają możliwość wyjścia, pokazania się ze swoją ofertą. I z wydarzenia na wydarzenie, tych przedsiębiorców jest z nami coraz więcej. Zaczynaliśmy od 40 teraz przyciągamy po 120 firm, ale w mojej opinii to nadal mało i ciągle musimy ten temat rozwijać. Ważna jest budowa zaufania,

przedsiębiorca musi się przekonać, że miasto „nie jest takie złe”, z drugiej strony miasto też musi trochę iść w stronę przedsiębiorców.

**Gdyby miał Pan w dwóch, trzech zdaniach zachęcić kogoś, kto zastanawia się nad zainwestowaniem w kujawsko-pomorskim, żeby wybrał akurat Włocławek, to jak by te zdania brzmiały?**

Przede wszystkim dostęp do pracowników, bo Włocławek – Włocławkiem, ale mamy też liczne okoliczne miejscowości. Argument numer dwa to trzy węzły autostradowe i bardzo dobra lokalizacja, środek Polski, do autostrady A2 też nie jest daleko.

Choć jak na włocławskiego przedsiębiorcę koszty prowadzenia biznesu mogą się wydawać dość wysokie, to dla inwestora z zewnątrz są one relatywnie niskie. Programy dotyczące budowania kwalifikacji pracowników: to też jest bardzo ważne. Mam na myśli te realizowane przez PUP, ale też te programy, które niedługo pojawią się z nową perspektywą unijną. Na pewno dużym plusem jest to, że sami pracownicy mają tu co robić: mamy świetnie rozbudowaną bazę kulturalną, sportową, wiadomo że

Włocławek jest zakochany w koszykówce, inne sporty też świetnie sobie u nas dają radę. Warto zwrócić też uwagę na działania miasta związane z budownictwem mieszkaniowym, z ofertą przeznaczenia części mieszkań dla pracowników o określonych kompetencjach. Jeśli inwestor zwróci się do miasta, to ono może mu pomóc w ramach wynajmu mieszkań. Do tego dobra komunikacja miejska, gęsta sieć ścieżek rowerowych, trzy jeziora w okolicy, świetny zalew – to wszystko się liczy.

**A z czym inwestor może mieć problem?**

Przede wszystkim z procedurami, które są w urzędzie, z długością załatwiania pewnych spraw. Po drugie koszty ewentualnego ściągnięcia specjalistycznej kadry, a rzecz numer trzy to wspomniana już dostępność terenów inwestycyjnych, bo te pozostające we władaniu miasta są znikome. A jeśli będzie chciał je znaleźć u prywatnych właścicieli, to będzie musiał działać bez większego wsparcia ze strony urzędu.

**Dziękujemy za rozmowę.**

rozmawiali: **Ryszard Warta,**  
**Mariusz Załuski** ▲

➤ **Inwestycje.** Jeden z najdłużej budowanych w Polsce obiektów kultury zyska wreszcie pełny kształt

# Koło historii zamyka się czwartym kręgiem

**Trwa budowa czwartego kręgu bydgoskiej Opery Nova. Jedna z największych inwestycji kulturalnych w regionie jest finansowana po połowie przez władze Bydgoszczy oraz Województwo Kujawsko-Pomorskie. Rozpoczęte na początku roku prace potrwać mają 28 miesięcy.**

Ponad dwa lata na budowę to sporo, ale też inwestycja jest bardzo ambitna. Brakujący – czwarty krąg okazałego gmachu bydgoskiej Opery będzie dużą czterokondygnacyjną, w pełni przeszkloną strukturą.

## NAD I POD ZIEMIĄ

Jednocześnie powstanie dwupoziomowy parking podziemny na 228 miejsc. Wszystkie części: obecny gmach, czwarty krąg oraz parking będą oczywiście w odpowiedni sposób ze sobą skomunikowane. Projekt czwartego kręgu powstał w sopockim atelier WAPA Warsztat Architektury Pracownia Autorska dr. Inż. Krzysztofa Kozłowskiego.

Jak widać na wizualizacjach, które otrzymaliśmy dzięki uprzejmości sopockiej pracowni, obiekt w ciekawy sposób otwie-

rać się ma na zrewitalizowane nadbrzeże Brdy. Czwarty krąg, w odróżnieniu od trzech wzajemnie nachodzących na siebie kręgów tworzących bryłę obecnego gmachu, stał będzie nieco odsunięty i skomunikowany zostanie ze starszą częścią na poziomie pierwszego piętra przeszklonym łącznikiem.

## JAK PRZEBIEGAJĄ ROBOTY?

– Zakończone zostały badania archeologiczne. Niestety rozległość koniecznych badań okazała się większa niż planowano, co spowodowało około miesięczne opóźnienie realizacji harmonogramu budowy. Zdemontowano wszystkie sieci zewnętrznej kanalizacji deszczowej i sanitarnej które znajdowały się w obrębie posadowienia IV kręgu i parkingu – informuje portal kujawy-pomorze.info Wojciech Bartczak, pełnomocnik ds. rozbudowy opery. – Wykonane zostały tzw. metodą ścianek szczelnych, ściany podziemne parkingu oraz IV kręgu. Aktualnie realizowane są wykończeniowe elementy ścianek szczelinowych tzw. oczepy oraz zabezpieczenia, które umożliwią realizowanie wykopów.

Jak się dowiedzieliśmy, kolejnym etapem będzie wykonanie wykopów do poziomu posadowienia, a następnie wykonanie płyty fundamentowej i elementów konstrukcyjnych najniższej kondygnacji IV krę-

gu i parkingu. – Przeszkodą do rozpoczęcia wykopów jest zdiagnozowane zagrożenie zalania wykopów wodami podziemnymi. Aby wyjaśnić czy to zagrożenie jest realne wykonany zostanie otwór badawczy w celu określenia rzeczywistego ciśnienia wód artezyjskich. Jeżeli ciśnienie wód artezyjskich będzie na niższym z przewidywanych poziomów, rozpoczną się jeszcze w tym roku roboty ziemne i roboty fundamentowe – dodaje Wojciech Bartczak.

## PO POŁOWIE

Prace już trwają, ale droga do czwartego kręgu była wyjątkowa długa i pełna ostrych zakrętów. Dość powiedzieć, że koncepcja czterech kręgów znalazła się już w pierwotnej koncepcji architektonicznej siedziby bydgoskiej opery, opracowanej jeszcze w początkach lat 60-tych przez Józefa Chmiela, późniejszego profesora Politechniki Gdańskiej. Ostatecznie jednak, po trwającej ponad 30 lat budowie, gmach ukończony został w formie zredukowanej do trzech kręgów.

Po latach przymiarek, uzupełnienie tego braku stało się możliwe dzięki podpisanemu 12 czerwca 2018 roku porozumieniu, które podpisali: Piotr Całbecki i Zbigniew Ostrowski – ze strony województwa, reprezentujący miasto prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski oraz dyrektor Opery Nova Maciej Figas. Zgodnie z jego zapisami całkowite koszty przygotowania i budowy czwartego kręgu wraz z parkingiem, poniosą – po połowie – dwa samorządy: Województwo Kujawsko-Pomorskie oraz Miasto Bydgoszcz. Jak informuje kancelaria Sejmiku na realizację tego zadania Sejmik Województwa Kujawsko-Pomorskiego oraz Rada Miasta Bydgoszczy w budżetach na lata 2022 – 2025 przeznaczyły po 57 mln. 108 tys. 370 złotych.

Pod koniec zeszłego roku rozstrzygnięty został przetarg na wykonawcę, który wygrała spółka Budimex. Historyczna, pierw-



fol. WAPA

## Na ponad 5 tysiącach metrów kw. powierzchni użytkowej czwartego kręgu znajdą się:

- w pełni wyposażona sala prób scenicznych z wielofunkcyjnym rozwiązaniem widowni (do 485 widzów),
- przestrzeń wielofunkcyjna poszerzająca foyer budynku głównego,
- przestrzeń wystawienniczo-eventowa,
- sala kinowa o najwyższych parametrach z widownią do 205 miejsc,
- zaplecza: gastronomiczne, techniczne,
- taras widokowy na Katedrę i Wyspę Młyńską.

sza łopata wbita została w lutym 2023 roku. Teren budowy, zajmowany wcześniej przez parking został przebadany archeologicznie, co zakończyło się m.in. odkryciem pozostałości późnośredniowiecznej zabudowy. Warto dodać, że docelowo cała ta presti-

żowa część bydgoskiego śródmieścia zmieni swe oblicze – rozbudowany gmach opery otwierać się ma na Brdę, jednocześnie miasto zamierza przeprowadzić szeroki program rewitalizacji okolic Placu Teatralnego.

**Ryszard Warta** ➤

 naszym okiem

## Na dwóch kołkach

Kolarzki, kolarze, wyczynowcy i ci, dla których rower to głównie rekreacja, seniorzy i juniorzy – wszyscy zjechali się we wtorek, 3 października na toruńską Motoarenę, by razem zakończyć tegoroczny sezon rowerowy.

Najlepsi zawodnicy z Kujawsko-Pomorskiego odebrali z rąk gospodarza spotkania – marszałka Piotra Całbeckiego – nagrody, a na torze rywalizowali trenujący w szkółkach kolarskich najmłodszy kolarze.

Jak informuje biuro prasowe Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Marszałkowskiego, w spotkaniu uczestniczyli również radny województwa Robert Malinowski oraz przedstawiciele środowiska kolarskiego: medaliści imprez międzynarodowych i mistrzostw Polski (z klubów ALKS Stal Grudziądz, UKS Copernicus Toruń, TKK Pacific Toruń), kolarze-mastersi i organizatorzy imprez masowych (np. Pałuki Tour w Żninie), a także Michał Gołaś – dyrektor sportowy grupy Bahrain Victorious (World Tour Team).

er ▲

ZDJĘCIA: MIKOŁAJ KURAS  
DLA UMWK-P